

STRZELCZYNI



19. I - 36 MIESIĘCZNY DODATEK DO „STRZELCA" Nr. I. R. IV

POSTAWA OD WEWNĄTRZ

Zasadniczą rzeczą w każdej podjętej przez człowieka pracy jest jego duchowe ustosunkowanie się i nastawienie do tej czynności.

W stosunku do naszych możliwości im trudniejszy jest cel, który sobie stawiamy do osiągnięcia, tem więcej musimy weń włożyć wysiłku i wytrwałości. Czasem cel ten wymaga nawet ofiary.

Człowiek — zdobywca i człowiek — bohater nie liczy zamiaru według sił. Stawia on na stawkę przedewszystkiem samego siebie uznając cel, do którego zmierza za rzecz ważniejszą, niż wartość i waga jego własnego życia. Dla bohatera i zdobywcy żywimy cześć. W ten sposób stawiamy ich ponad przeciętność. Stają się oni dla nas jakimś wzniosłym i doskonalszym wzorem, niż życie przeciętnego człowieka. Wiele jest jednak jeszcze w życiu cichego bohaterstwa, którego nikt nie widzi i ofiar których nikt nie liczy.

Stają się one same przez się i same niejako dla siebie powiększając jednak dorobek duchowy świata i wiarę w wartość i potrzebę innego, lepszego życia opartego nietylko wyłącznie na korzyści samego siebie.

W zamęcie teraźniejszości, przygnieceni ciężarami i trudnościami życia codziennego zmagamy się nieraz ciężko o konieczny kęs chleba dla siebie i najbliższych.

Jesteśmy nieraz rzeczywiście obciążeni niejako ponad miarę. Ale niespożytą jest wytrzymałość duchowa człowieka. Duch ludzki jest właśnie tem najcudowniejszem i najwspanialszem tworzywem Boga. Dzięki niemu możemy w najgorszej niewoli ciała pozostawac zawsze wolnymi.

Prawdę tę rozsiały wszędzie po Polsce groby powstańców i męczenników. Nikt i nic, gdy tego nie zechcemy nie pokona w nas ducha wytrzymałości i świadomej woli.. Ale oto dbać musimy przedewszystkiem sami za siebie. Sami za siebie musimy to wypracować.

Oto droga, na której się musimy spotkać. Oto droga, na której powinniśmy być solidarni.

Pomóc jeden drugiemu. Z serdeczną życzliwością. Z wyrozumieniem na cudze błędy, bo nikt z nas wolnym od nich nie jest. Kto wypracował już sobie wyższe od nas miejsce w życiu, zawdzięcza to napewno przedewszystkiem samemu sobie. — Uszanujmy go.

Wymagać należy najwięcej od siebie, a nie od innych. Umieć ocenić krytycznie i sprawiedliwie własne postępowanie to rzecz najpierwsza.

Kiedy przygotujemy siebie tak wewnętrznie możemy z pożytkiem i korzyścią dla siebie i innych pracować. Kto dobrowolnie wstępuje do wspólnych szeregów i zostaje tam uznany za prawowitego członka tem samem bierze na swoje barki ciężary całej manewrującej kompanji. Nie wolno mu się z pod tego rygoru wyłamać. A wielki wstyd i dyshonor pozostawać maruderem. „Maruder" to—niesława. To uznanie go za coś gorszego, niż inni, którzy maszerują solidarnie do ostatka sił. Maruder nie tylko sam nie osiąga celu, ale innych zatrzymuje w marszu.

Jeśli umówimy się, że budujemy dom, wspólny dom, dźwigamy go wysiłkiem nas wszystkich, a gdy część pracowników zawiedzie, dom w porę wykończonym nie zostanie. Mało tego, pozostali pracownicy muszą na siebie przyjąć ciężar podwójnej pracy. Muszą pracować i za tych, którzy byli nieuczciwi w swych zobowiązaniach.

W każdem życiu zbiorowem uczciwość zobowiązań ma znaczenie doniosłe.

Procentowo kobiety, jako pracownice wykazują większą obowiązkowość.

Procentowo kobiety są elementem ofiarniejszym od mężczyzn. Obok zalet tych jednak cechuje nas podobno bardzo drobiazgowość. Drobna, małostkowa zawiść ma jakoby do nas łatwiejszą drogę dostępu.

Powiedzieć sobie trzeba wyraźnie, co jest w nas złe, a co dobre. Rozwijać dobre, a unicestwiać złe oto pierwszy szczebel ku drodze wzwyż w życiu własnem i zbiorowem.

Umieć przyjąć od innych prawdę i wykorzystać ją oto szczebel drugi.

Hartować się w sobie samej. Coraz sprawniej i umiejętniej dochodzić do pokonywania trudności w tem życiu zbiorowem, w którem zajęliśmy miejsce choćby tylko szarego szeregowca — oto nasz zasadniczy obowiązek. Jest to cena naszego honoru i naszej godności, jako człowieka.

Nie zawieść zbiorowości, która na nas liczy. Wnosić do niej nasze doświadczenie, cierpliwość, wytrwałość, nasze zrozumienie ofiary, nasz wysiłek coraz sprawniejszy i lepszy — oto droga do osiągnięcia tego wspólnego, wielkiego celu, jaki nakreśliła sobie Organizacja.

Tylko wtedy kiedy przyjmiemy taką postawę wewnętrzną wobec przyjętych na siebie obowiązków mamy prawo należenia do tej gromady.

A obowiązki nasze w Zw. Strzeleckim są niezmiernie ważne. Mają one gruntować obywatelską wzorową doskonałość Polski Niepodległej.

T. Skwarnicka.

WARUNKI PRACY W TERENIE

Przystępując do tego niezmiernie ważnego zagadnienia jak warunki pracy w terenie — proszę mi wybaczyć, że oprę swoje spostrzeżenia na najbliższem otoczeniu, a więc na pracy w pow. ciechanowskim.

Zanim przystąpimy do wykonania naszych zamierzeń — winniśmy zdać sobie sprawę, iż jesteśmy spadkobiercami tych prac, które realizowali nasi najlepsi mężowie, którzy nie ulękli się najtrudniejszych wypraw, którzy dążąc do zdobycia wolnej i odrodzonej Polski własną krwią znaczyli Sybir, a polskość i prawo do ziemi ojczystej pieczętowali dożywotniem więzieniem lub karą śmierci.

Ażeby należycie móc wychować młodzież i współpracować z nią, trzeba wniknąć w jej życie, stykać się z nią często, iść do niej z sercem i wiarą we własne siły, a systematyczna i niekiedy mrówcza praca wyda obfite plony.

Obecny rok wyszkoleniowo - organizacyjny rozpoczęliśmy w dobie żałoby, bo straciliśmy Wodza Narodu, na którego oczy nasze były zwrócone i który za nas myślał o najwyższych naszych dobrach.

Stańmy do pracy wpatrzeni w Jego świetlaną postać z tą wiarą, że potrafimy pokonać najtrudniejsze przeszkody, złamiemy lody wsi i idea Z. S. dotrze do najciaśniejszych zakątków Rzeczypospolitej.

Trudności — jeszcze tak niedawno piętrzące się wokół nas zmaleją— jeżeli potrafimy wzbudziać w społeczeństwie tę świadomość, że należy burzyć karczmy, a zakładać świetlice, że Z. S. stawia sobie za zadanie i cel wychowywać i zaprawiać młodzież na dzielnych junaków, aby ta młodzież idąc przez życie dążyła do ugruntowania tego, co starsze społeczeństwo nam wywalczyło — przez stworzenie karnej i silnej rodziny strzeleckiej. Wszak zdajemy sobie sprawę, że tylko zjednoczenie moralne stanie się potężną dźwignią wielkości narodu i podstawą jego wewnętrznej i zewnętrznej potęgi.

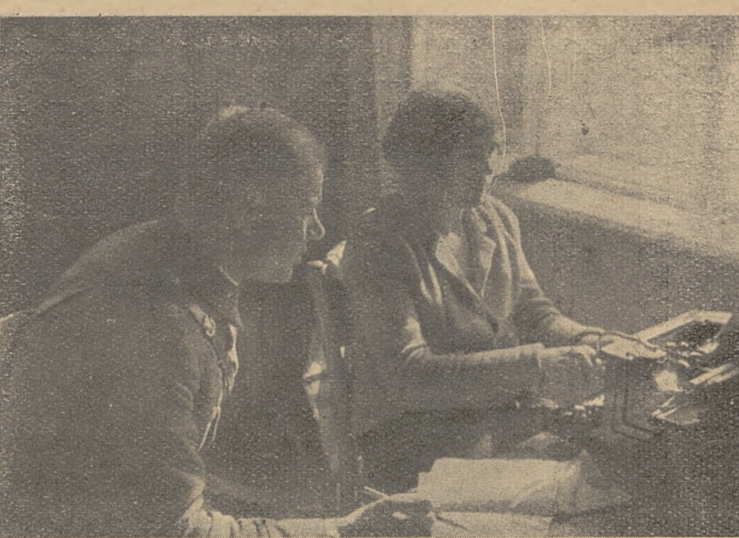
My strzelczynie nie mamy czasu na odkładanie pracy na później — najwyższy czas, abyśmy rozpoczęły pracę w kierunku skupienia w naszych szeregach młodzieży inteligentnej, która po ukończeniu szkoły średniej błąka się — nigdzie nie zrzeszona, a która mogła-by z większem zrozumieniem pracować dla idei Z. S., hartować ducha w spółżyciu organizacyjnem i wyrobić typ „Odrodzonej Obywatelki Polki".

Związek Strzelecki na terenie m. Ciechanowa istnieje od r. 1932.

Młodzież należąca rekrutowała się przeważnie ze sfer biednych, miała ukończoną szkołę powszechną — lub zaledwie kilka jej klas. Praca w świetlicy była prowadzona systemem dokształcania. Dążyłyśmy przez wspólne pożycie podczas zbiórek, które odbywały się 3 razy w tygodniu — wyrobić w nich poczucie obywatelskie, podnieść poziom indywidualny, i wartość osobistą — lecz udawało się nam to w stopniu niewielkim,



Powiększanie odcinka mapy.



Kwatermistrz przy pracy.

bowiem młodzież ta szukała u nas raczej pomocy materjalnej w postaci wyszukania jej pracy, a nie wyrobienia społecznego. Brak było tej rywalizacji pracy, tego żywego przykładu, jak powinna dążyć strzelczyni, aby stanąć godnie w szeregach. Te 3 dni w tygodniu przeznaczone na zbiórki nie wystarczały na przerobienie materjału i jednocześnie na wdrożenie w ścisłem tego słowa znaczeniu karności i systematyczności pracy.

Wiemy, że tylko przeszkolenie racjonalne może dopełnić to, czego świetlica nie jest w stanie. Postanowiłyśmy urządzić obóz, co po wielu trudnościach natury materjalnej zdołałyśmy doprowadzić do celu. Wszystkie strzelczynie wyjechały na obóz i dopiero tam doceniłyśmy wielkie jego znaczenie, korzyści w kierunku wyszkolenia, wyrobienia, współżycia i przywiązania do Z. S. Wysiłek materjalny — stokrotnie się oprocentował. Po powrocie z obozu rozpoczęłyśmy organizować II-gą drużynę, w skład której weszły dziewczęta po ukończeniu szkoły handlowej i gimnazjum. Ze względu na poziom naukowy, zbiórki wyszkoleniowe dla I i II drużyny odbywają się oddzielnie, a zajęcia świetlicowe razem. Młodzież stojąca na niższym poziomie kulturalnym patrzy na zgraną pracę II drużyny — stara się jej dorównać i tu właśnie wytworzyła się ta rywalizacja w pracy.

Jeżeli będziemy mówić o pracy terenowej po wsiach, to nie dziwmy się, że ludność wiejska nieufnie patrzy na nas, że z wielką rezerwą odnosi się do wszystkiego co pragniemy im podać bo zrażona była przez płatnych niekiedy agitatorów, którzy przed kilku jeszcze laty przed wyborami do Sejmu czy Senatu jeździli po wsiach namawiając nieuświadomioną ludność do tej czy innej partji, obiecywali im „Raj na ziemi", a potem po przeprowadzeniu swego nie pokazali się więcej, aby wypełnić rzucane obietnice. Społeczeństwo wiejskie — rozgoryczało się, traciło zaufanie do każdego obcego kto pokazał się w terenie i dziś właśnie z tego powodu jest ta bierność wsi do pracy społecznej, a niekiedy i jawna niechęć. A ileż razy duchowieństwo nie doceniając pracy naszej rzuca w stronę Z. S. ostre słowa. Nie należy się tem zrażać, bo jeżeli pracujemy w imię idei — to rezultaty tej pracy potrafią nas obronić przed niesłusznemi napaściami.

My jako posłanniczki Z. S. jadąc w teren nie ważmy się rzucać szumnych haseł ani obietnic. Lecz nim przystąpimy do zorganizowania oddziału czy pododdziału w jakiejś miejscowości — dążmy przedtem do poznania zainteresowań wynikających z ich życia, dajmy się im poznać bliżej, aby nabrali zaufania w to, co zamierzamy przeprowadzić, starajmy się wytworzyć między rodzicami i młodzieżą atmosferę serdeczną, przyjacielską, dostarczmy instruktorkę rolniczą, która podałaby im sposób racjonalnej pracy na wsi, ulepszyła ich system gospodarowania, idźmy tam z latarnią projekcyjną, odczytem dostosowanym do środowiska wreszcie rozejrzyjmy się za odpowiednią kandydatką na komendantkę, któraby potrafiła współpracować z młodzieżą wiejską, potrafiła zrealizować plan pracy Z S. oraz nadała właściwy jej kierunek, a dopiero w tak przygotowanym terenie można zorganizować Oddział, który będzie pracował z pożytkiem oraz promieniował na okoliczne wioski — dając możność rozszerzenia pracy w terenie.

Praca w terenie ze względu na brak przeszkolonych instruktorek i komendantek jest istotnie pracą trudną i dlatego też musi być prowadzona poważnie i rozumnie. Raz zorganizowany oddział prowadźmy nie zrażając się, że na zbiórkę zamiast 16 strzelczyń czy junaczek przyszło 5 — przeciwnie, gdyby przyszła jedna, należy zająć się nią, a tym co nieobecne były udowodnić straty, brak obowiązkowości i wytrwałości, a napewno młodzież widząc, że komendantka nawet z jedną świetlicę prowadziła gromadnie zjawi się następnym razem.

Zarządy oddziałów w pierwszym etapie swej pracy powinny dążyć do wyszkolenia kadry instruktorskiej, przez wysyłanie na kursy i obozy. Lecz nim zdecydujemy zgłosić daną kandydatkę — zastanówmy się, czy wartości osobiste jej odpowiadają temu stanowisku, oraz czy ukochała młodzież i wnika w jej potrzeby duchowe a nawet materjalne. Nie wysyłajmy na kursy tych, które mamy pod ręką — bo zmarnowany grosz, czas i nadzieja. Pamiętajmy, że taki będzie oddział, jaka komendantka, takie wyniki pracy — jakie jej zainteresowanie. Jeśli brak odpowiedniej siły, którаby ten oddział prowadziła nie zakładajmy go.

A ileż to razy się zdarza, że komendantka wyznacza zbiórkę, młodzież przychodzi po kilka kilometrów — a ona się spóźnia, lub co gorsza nie przychodzi i nawet nie zawiadomi prezeski oddziału, która powinna zorganizować zastępstwo — lub sama zająć się młodzieżą. Cóż wtedy znaczą upomnienia takiej komendantki o punktualności, systematyczności? Pamiętajmy, *że tych rzeczy nie wolno nam czynić.*

Bo młodzież patrząc na nas musi mieć żywy przykład jak należy pracować, oraz życie nasze musi być bez smug i załamań. Zarządy i komendantki powinny być z młodzieżą nietylko na zbiórkach, defiladach i uroczystościach, ale być wtedy, kiedy ją spotka nieszczęście czy choroba. Pamiętajmy, że takie współżycie z młodzieżą wytworzy pełne zaufanie ich do poczynań naszych, atmosfera stanie się serdeczną, a praca w świetlicy upragnioną. Bo komendantka w oddziale — to sprężyna w zegarku — Zarząd zaś to troskliwy i wyrozumiały opiekun. Nie rzucajmy się na ilościowe zakładanie oddziałów — ale patrzmy na ich jakość. Dobierajmy odpowiednich ludzi do Zarządu, nie patrzmy na ich stanowiska społeczne — ale pod kątem wartości osobistych i organizacyjnych.

Praca Zarządu i Komendantki powinna być harmonijna, solidarna i jednolita, a tylko tak zorganizowana i prowadzona pozwoli nam osiągnąć zamierzony cel.

A. Cieszkowski.

WIADOMOŚCI KOBIECE

WYSTAWA PRAC POLEK WE FRANCJI.

W Cognac-les-Mines we Francji odbył się 5 miesięczny kurs robót ręcznych dla przedstawicielek miejscowej emigracji polskiej, prowadzony przez nauczycielkę polską. Kurs zakończono wystawą, na której znalazły się piękne eksponaty. Do robót stosowano wyłącznie barwne motywy polskiej sztuki ludowej.

10 TYS. CZARNYCH AMAZONEK.

Dzielne Abisynki rozumiejąc niebezpieczeństwo grożące ich ojczyźnie ze strony Włoch postanowiły nietylko dopomagać swym walczącym mężom, braciom i ojcom przez prace pomocnicze, lecz utworzyły kobiece oddziały partyzanckie. Jeden z takich oddziałów zadał znaczną porażkę wojskom gen. Graziani.

Jak donoszą korespondenci wojenni takie same oddziały w sile 10 tys. czarnych amazonek, pojawiły się w rejonie rzeki Webbi Szebelli, gdzie nieustannie niepokoją wojska nieprzyjacielskie posuwając się w stronę Harraru. Na czele tej kobiecej armji, wiodącej za sobą konie i muły, znajdują się dwie księżniczki córki rasów: Szamegda Gheby i Waizero Asogedie.

NAJWIĘKSZA PODRÓŻNICZKA.

Zapaloną podróżniczką, która niewątpliwie najwięcej odbyła podróży jest mieszkanka Nowego-Yorku, Katarzyna Nay-de Virdden. Koleją, samolotem, okrętem, przebyła ona dotąd 400.000 km., co odpowiada mniejwięcej 10 podróżom dookoła świata. Ponieważ amerykanka ta jest jeszcze bardzo młodą i nie traci ochoty do podróżowania, będzie ona niewątpliwie rekordową podróżniczką świata.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NIEWOLNICY PIĘKNOŚCI.

26 letnia Anna Chaelwich — amerykanka, pewnego dnia doszła do wniosku, że jest zbyt tęga, ponieważ hołdowała ideałowi szczupłości i „smukłej sylwetki", postanowiła poddać się kuracji odtłuszczającej. Zaczęła się poprostu głodzić, za wyjątkiem małej ilości owoców nie jadała nic. Ponieważ i to według niej, nie dało natychmiastowych rezultatów, zaczęła stosować pigułki odtłuszczające. Skutki tej bezmyślnej „kuracji" okazały się fatalne — mimo pomocy lekarskiej, która okazała się już spóźnioną, nieszczęsna niewolnica piękna zmarła w strasznych męczarniach.

POZORNE ROZWODY W JUGOSŁAWJI.

Niedawno rząd jugosłowiański wydał dekret, mocą którego pensje pracujących mężatek zostały zredukowane o 50%. Redukcja dotyczyła jedynie kobiet zamężnych, które zamieszkują pod wspólnym dachem z mężem. Od chwili wprowadzenia w życie owej ustawy, tysiące małżeństw jugosłowiańskich zerwało ze sobą, lecz tylko pozornie. Małżonkowie spotykali się ze sobą potajemnie, zwłaszcza wspólnie spędzano święta i niedziele. Władze chcąc zapobiec temu obchodzeniu dekretu, wydały nowe zarządzenie, mocą którego małżeństwa, które spotykają się ze sobą, są uważane za istniejące nadal.

KOBIECY REKORD LOTNICZY.

Lotniczka australijska, panna Batten, dokonała przelotu nad południowym oceanem Atlantyckim w czasie rekordowym. Lot jej z Dakaru w Afryce do Natalu w Brazylji trwał 11 godzin 15 minut. Zważywszy, że odległość między temi portami w linji prostej wynosi około 2000 km., wypada, że panna Batten osiągnęła szybkość przeciętną ponad 300 km. na godzinę.



Robotnica sowiecka przy pracy w tkalni.

MARJA PRZYJEMSKA

Drobna, szczupła, zawsze pogodna i uśmiechnięta, zawsze ruchliwa i zawsze, mimo podeszłego wieku, jednakowo rada najuciążliwszej robocie, byleby miała związek ze sprawą Ojczyzny, dla której poświęciła pracę całego życia, nauczając, pracując wśród ludu na tle „Zarania", a przedewszystkiem krzewiąc czytelnictwo wśród najbiedniejszych i dziatwy.

Pracuje na terenie Warszawy, prowadząc bibljotekę Tow. „Kultura". Po zamknięciu Towarzystwa przez Moskali, Marja Przyjemska, mając powierzony sobie cały księgozbiór, strzeże go, jak oka w głowie, jako własności społecznej, pilnie bacząc, aby książki były jaknajbardziej pożyteczne. Szły te książki do rąk młodzieży miejskiej i wiejskiej, do rąk niezamożnych uczniów i uczenic, zarówno w czasie pobytu Moskali, jak i za okupacji niemieckiej, jak wreszcie i w Polsce Niepodległej.

W latach wojny, prowadzona przez Marję Przyjemską czytelnia przy ul. Sadowej 14, staje się punktem koncentracyjnym ruchu niepodległościowego. Centralny Komitet Narodowy i Zaranie, P. O. W. i Liga Kobiet oraz inne ugrupowania, mają tu stale zapewniony przytułek i opiekę.

Nie było dla Przyjemskiej zbyt uciążliwej pracy, jeżeli chodziło o „chłopców", walczących na froncie. Wysyła dla nich niezliczoną ilość paczek, zabiegając niestrudzenie o zdobycie ich zawartości. Służy też jednocześnie P. O. W., przechowując broń i bibułę.

W niepodległej Polsce Marja Przyjemska nie ustaje w pracy dla Ojczyzny. Poza pracą w czytelni jest czynnym członkiem P. O. W. Wytężona i całkowicie oddana praca dla Organizacji pochłania ją w zupełności. Nie liczy się ze swym wiekiem, ani z mocno nadwyrężonym stanem zdrowia. Gniewa ją każda niemoc, która utrudnia jej umiłowaną pracę.

Wyczerpane siły odmawiają wreszcie posłuszeństwa, następuje długotrwała choroba, która kończy się śmiercią w 1927 roku.

Odeszła cicho. Przed śmiercią, kiedy dni Jej były policzone, pokazywła przyjaciołom swój największy skarb, na który, jak mówiła, pracowała przez całe życie: portret umiłowanego Wodza z własnoręcznym dla Niej podpisem.

KOBIETA W SŁUŻBIE OJCZYZNY

W dniu 14 b. m. O. Z. S. im. Mościckiej we Lwowie ob. Stefanja Moszczeńska - Goszczyńska p. o. insp. Pracy Kobiet Z. S. przy Kmdzie Głównej w Warszawie, wygłosiła głęboko ujęty referat na temat działalności kobiet w służbie dla Ojczyzny. W pięknych i rozumnych słowach przedstawiła prelegentka wszystkie te postacie, które w historji zajęły wybitne stanowisko, czy to jako wzorowe matki i żony, wychowujące swych synów na dzielnych Polaków, czy też jako bojowniczki o dobro, wolność i niepodległość całego Narodu.

Odczyt swój rozpoczęła ob. prelegentka od słów Mickiewicza, nawiązując w ten sposób do gorącej miłości Ojczyzny i poświęcenia kobiet dla dobra sprawy. I tak kolejno stawiała przed oczy promienne postacie kobiet — bohaterek, a między innemi polską Joannę d'Arc — Emilję Plater. Następnie pracę konspiracyjną kobiet z okresu niewoli, począwszy od roku 1860, kiedy to na terenie Warszawy i innych miast starały się przez urządzanie obchodów i demonstracyj przypomnieć obcemu najeźdźcy, że Polacy żyją, że niewola długo trwać nie może. Nie dbały wówczas jaka ich spotka kara, ginęły odważnie na polu bitwy, niektóre z nich nawet zostały zesłane na Sybir. W swej ofiarności nie żałowały najcenniejszych klejnotów, które oddawały Ojczyźnie. Opiekowały się więźniami, śpieszyły z wydatną pomocą walczącym, a to przez gromadzenie żywności, ubrania i środków opatrunkowych. Wiele z nich walczyło na froncie z bronią w ręku. Tu podała prelegentka szereg nazwisk, oraz placówek, gdzie odznaczyły się swą dzielno-



Pierwsza angielska brygada doboszek.

ścią kobiety. I tak w prelekcji przedstawiono wszystkie okresy zmagań o niepodległość Ojczyzny, dających dowody wielkiej ofiarności i działalności kobiet, nadto mieliśmy krótką genezę powstania oddziałów żeńskiego Związku Strzeleckiego. Piękną też miały kartę kobiety, walczące w obronie Lwowa, Warszawy, Wilna; wiele z nich poniosło ofiarę bezimienną nawet nazwiska poległych pozostały nieznane. Wielkie są też zasługi kobiet jako kurjerek, które pracując w najokropniejszych warunkach najpierw przy Legjonach, potem w szeregach P. O. W., zaszczytnie pełniły swą niebezpieczną służbę. W okresie walk o niepodległość powstało też wiele organizacyj kobiecych, które opiekując się walczącemi, urabiając opinję ogółu społeczeństwa gorąco i żywo brały udział w pracy dla dobra Ojczyzny, wykazując nietylko wielką umiejętność, wytrwałość, ale też ogromną odwagę i poświęcenie.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiał się referat ob. Moszczeńskiej, która mowę swą zakończyła gorącym apelem do licznie zgromadzonych w świetlicy strzelczyń i ogółu pań, by brały zawsze przykład ze swych wielkich, dzielnych poprzedniczek.

N A S T K A

Nikt w Oddziale napewno nie wiedział, jaką była Nastka Dudarzówna w rzeczywistości. Osłaniała ją daleka tajemnica tak, jak tajemniczem wydawało się dziewczętom jej przybycie do Oddziału. Podobno była córką legjonisty, który już nie żył ,a siostrzenicą gospodarza z odległej gminy. Progi do oddziału otworzył jej papierek od wójta. Nastka była przyzwoitą dziewczyną. Oto wszystko.

Przychodziła z odległej wsi o 8 klm. Hajże! Dziewczęta nie bardzo w to wierzyły. Komu by się to tam chciało latać tak daleko aż 8 klm. na zbiórkę.

Od Nastki niewiele można się było dowiedzieć.

— Czy daleko mieszkasz? — pytały się.

— Daleko.

— Nie zawiele ci tak daleko chodzić?

— Bywa, że trudno.

To było wszystko, co mówiła o tem sama.

Dziewczyna była chuda i czarna. Utarła się też wokoło niej nazwa „Czarna Nastka". Choć oczy miała tak doskonale błękitne! Przejrzeć, by się w nich było można, jak w wodzie przezroczystej gdyby nie ten wyraz smutny czy chmurny poza nakrzaczonemi gęstą linją brwiami.

Skrytą Nastka była niesłychanie i małomówną. Już schodził trzeci miesiąc, a ona trwała w Oddziale ciągle czemś najbardziej z nich wszystkich odmiennem.



W zimowe przedpołudnie.

Nie żeby sama starała się właśnie o to. Broń Boże! Nastka wstydziła się i unikała wszystkiego, co mogło zwrócić na nią jeszcze większą uwagę. Stawało się to tak samo, poprostu, bez jej woli, a może nawet i wiedzy.

I pozostawała ciągle tą o której się mówiło po zbiórkach z lekkim chichotem lub wzruszeniem ramion.

— Dziwnieńka ona.

Po jakimś czasie minęło to zainteresowanie. Po zbiórkach nie myślały więcej o „Czarnej". Znikała ona za drzwiami, jak tajemniczy, daleki cień nasuwając ciemną chustkę na oczy. I szła w swoją drogę, daleką drogę. Znaną tylko jej Nastce. Miała przecież jakieś względy dla których nie mówiła o niej nikomu.

Nauczycielka, ich komendantka przeprowadzała zwykle dziewczynę dobremi oczami. Dziewczętom powtarzała nieodmiennie na wszystkie tematy i pytania o nowicjuszce. — Poczekajcie jeszcze. Oswoi się. Biedna ona. Mała dzikuska.

Zaczęło się to z nią na początku jesieni, gdy dni były jeszcze pogodne i ciepłe.

Nie opuściła żadnej zbiórki.

Potem kiedy już deszcze i pluchy, mgliste zadymki i przymrozki nawiedziły ziemię nie było też dla niej przeszkody. Pojawiała się zawsze. Wbrew zakładom i wątpliwościom obywatelek nie opuszczała żadnego wykładu.

Przechodziły teraz z ob. Teresą cykl historyczny powstań narodowych oraz historję legjonów z uwzględnieniem w nich prac i udziału kobiet.

Nastkę najbardziej chyba zachwycały te gawędy. Chwytała niejako słowa ledwo osiadłe na wargach mówczyni i przejaśniała się przez nie jakimś zachwytem niezrozumiałym, jak wszystko to, co było w niej zakrytem przed dziewczętami.

Nadszedł grudzień. Nie brakło Nastki, przy jarzącej choince w świetlicy. Obywatelka Teresa wyjechała w tym czasie i Nastkę oddała im pod opiekę.

Starały się, jak mogły.

„Czarna" ośmieliła się już trochę i można było do niej jakoś podejść.

Przy śpiewaniu kolend kuksały się raz po raz na znak porozumienia. Wydawało się im wielkiem zwycięstwem, że oto siedziała pośrodku nich, wyzbyta wszelkiej sztywności, wpatrzona w jarzące światełka ogni choinkowych, śpiewająca piosenki o małym Jezusku.

Po wieczornicy stała się rzecz jeszcze ważniejsza. Nastka zgodziła się zanocować u Januszkanisów. Dopiero zaśnieżony, spokojny świt dnia następnego towarzyszył jej drodze powrotnej.

* * *

Zapadał wieczór Sylwestrowy.

Do drzwi ob. Teresy ktoś nieśmiało zapukał.

— Kto tam?

— Ja. Nastka.

Przez uchylone życzliwie drzwi wsuwa się powoli jej drobny cień.

— Zaraz zapalę lampę. Siadaj tu Naściu na łóżku.

Krąg jasnego światełka obejmuje pokoik.

Ob. Teresa badawczo przygląda się przybyłej.

Przez policzek Nastki biegnie gruba, sina pręga.

Chude, drżące ręce supłają rozpaczliwie i bezradnie końce chustki.

Pod spojrzeniem komendantki dziewczyna zaczyna się chwiać, jak człowiek, który już dłużej nie może udźwignąć ciężaru.

Potem już prawie krzyczy z nieprzytomnemi oczami:

— Bił mnie on znów. Bił mocno prokliatyj. Ale tak i nie prze-obi. Nie wrócę ja do niego więcej. W świat pajdu...

— Za co ciebie stryj bił Naściu?

— Nie wydacie go Pani? — Opuszczona głowa na piersi i chwila namysłu,



Wierny towarzysz ćwiczeń i gier w terenie.

— Bolszewikiem on się stał. Ale ze mnie nic on mieć nie będzie. Ja Polka... — i Nastka mocno bije się w piersi zeschłemi pięściami.

— Tak Nastko — mówi wolno i dobitnie ob. Teresa.

Dwie wielkie łzy płyną jej po twarzy, a ramiona tulą mocno do serca chudy, stargany cień małej męczennicy.

Pierwsza gwiazda Sylwestrowa roku 1936 zakwitła na niebie Polski Niepodległej. Tej Polski, za którą się krwawił jej ojciec.

S. T.

PORADNIK PRAKTYCZNY STRZELCZYNI

SWETRY ZIMOWE

Pierwszym i bardzo ważnym warunkiem ubrania sportowego zimowego jest jego ciepłota i nieprzewiewność, przy sportach i ćwiczeniach na mroźnem powietrzu tracimy dużo ciepła i energji w ubraniu zbyt lekkiem. Flanelowa bluza lub koszula i gruby wełniały sweter noszony pod wiatrówką nieprzemakalną ochroni nas od zbyt szybkiego ostygnięcia po rozgrzaniu ruchem i od zaziębienia.

Podajemy w dzisiejszym numerze dwa modele swetrów sportowych z grubej miękkiej wełny, zrobione ściśło na cienkich drutach.

Rysunek Nr. 1 przedstawia sweter sportowy odpowiedni na slizgawkę, na narty, do marszu i innych ćwiczeń. Po zazpoznaniu się z zasadą robót trykotowych na mniejszych przedmiotach (szaliki, czapki, kamizelki) możemy już zaryzykować sztukę poważniejszą, sweter z rękawami.

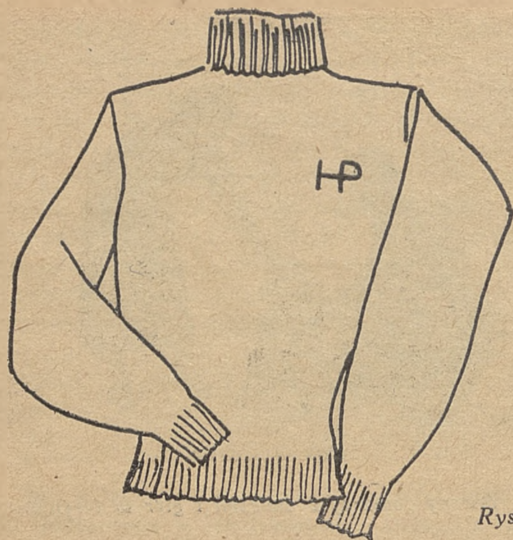
40 dkg. wełny grubej lekko skręconej, supełkowej jedno lub dwubarwnej, lub skręcanej z kilku kolorów i 2 pary drutów (Nr. 2½ i 4) to wszystko co jest potrzebne do roboty. Dla większego ułatwienia dobrze jest przygotować według swoich miar patron z papieru i w czasie roboty przymierzać i sprawdzać na nim wykonywane części swetra.

Ściągaczkę robimy na cienkich drutach, nasuwając 100 do 120 oczek (zależnie od obwodu pasa) i przerabiając naprzemian 1 ścieg prawy 1 lewy, lub 2 prawe 2 lewe, 3 prawe 3 lewe, zależnie od upodobania. W następnych rzędach ściegi muszą się pokrywać, to znaczy prawe znajdą się nad prawemi, lewe nad lewemi; ściągaczka powinna mieć wysokość 8 — 13 cm.

Potem przerabiamy jeden rząd na grubsze druty zdejmując co 5-te lub 6-te oczko dwa oczka razem, żeby sweter nie był zbyt zmarszczony przy ściągaczce. Wysokość boku do pachy ponad ściągaczkę powinna mieć około lub przeszło 20 cm. potem według formy spuszczamy oczka na pachę. Po uzyskaniu właściwej szerokości przodu robimy aż do ramienia ciągle tę samą ilość oczek. Na rysunku I-szym sweter jest zapinany na ramieniu, wobec tego przód robimy gładki bez rozporka i szyję małą, okrągłą.

Tył swetra robi się o 10 — 15 oczek węższy, wycięcie szyi płytsze.

Ściągaczka do rękawów powinna mieć 40 — 50 oczek szerokości, wysokość dowolną; długość i szerokość górnej części rękawa sprawdzić według formy. W swetrze przód i tył pachy może być jednakowy, to znaczy ma się



Rys. 1-a

pokrywać po złożeniu swetra i rękawa wzdłuż. Po zrobieniu czterech części swetra (przód, tył i 2 rękawy), rozpinamy je na suknie według formy, prasujemy przez zaparzaczkę (nie dosuszać i pozostawić przypięte do formy aż do wyschnięcia) a potem na okrętkę zeszywamy boki ramiona i rękawy. Rękawy po zeszyciu wpinamy szpilkami i mierzymy na figurze przed wszyciem ażeby sprawdzić długość i kierunek. Szyję wykończamy ściągaczką wyłożoną podwójnie i zapiętą na lewem ramieniu na guziki, lub okrągłą bez zapięcia (wtedy wycięcie szyi musi być większe) albo też kołnierzem niesymetrycznym zapiętym na ramieniu. Sposoby wykończania są bardzo różnorodne i najzupełniej dowolne, od dobrania koloru i ściegu zależy piękność i użytkowość swetra. Obecnie modne są monogramy jako ozdoby i wykończenia, po uprasowaniu przodu swetra można wyhaftować wełną lub błyszczącym jedwabiem w jednym albo dwuch kolorach swój monogram na środku przodu czy też na miejscu kieszeni po lewej stronie.



Rys. 1

Rysunek II-gi przedstawia model żakiecika trykotowego z wełny rudo - bronzowej, przerabianej białą i czarną nitką z bronzowemi kwadratowemi guzikami ze skóry. Fantazyjne wszycie rękawów, pasek i kołnierz, z prążkowanego bronzowego welwetu tworzą ładną całość.

Objaśnienie odpowiada następującym wymiarom: długość 60 cm., obw. gorsu 92 cm., długość rękawa 50 cm. po linji szwu pod pachą.

Na żakiecik przedstawiony na rysunku II-gim potrzeba około 60 dkg. wełny i 1 parę drutów Nr. 3.

Plecy zaczyna się od dołu: nasnuć 86 oczek i zwykłym ściegiem trykotowym przerobić 35 rzędów, w następnych 10 rzędach dodawać z każdej strony po 1 oczku. Na wycięcie pachy spuścić po 24 oczka z każdej strony i robić 90 rzędów (szerokość pleców) dodając 1 oczko co każde 10 rzędów. Pochylenie ramion z tyłu wykonać przez spuszczenie w 3 rzędach po 4 oczka i w dwóch po 5 oczek. Na linji drugiego zmniejszania ramion (5 oczek) spuszczamy 18 oczek na wycięcie szyi z tyłu.

Przód robi się także od dołu zaczyna się od strony lewej (bez dziurek). Nasnuć 68 oczek na połowę przodu i robić tak jak w tyle 35 rzędów po linji prostej, w następnych 10-ciu dodawać po 1 oczku z każdej strony. Na wycięcia pachy spuścić 34 oczka zamiast 24 i poszerzać w przodzie 1 oczko co 8 rzędów, aż do wys. pachy (104 rzędy). Na 74 rzędzie od głębokości pachy zacząć wycięcie szyi w przodzie szerokie w dole na 31 oczek. Ramię przodu musi być tej samej szerokości co tyłu. Strona prawa przodu robi się tak samo. Dziurki zaczyna się na 75 rzędzie od dołu w odstępie 19 oczek od siebie i długie na 6 oczek. Dwa następne rzędy dziurek powtarzają się co 55 oczek.

Rys. 2

Rękaw zaczyna się od dołu. Nasnuć 35 oczek i zrobić 32 rzędy w linji prostej. Na 22 rzędzie zrobić z jednej strony dziurkę szeroką na 6 oczek; zrobić drugi kawałek osobno na 35 oczek szeroki i 32 rzędy długi bez dziurki, połączyć je na jednym drucie i robić w linji prostej 14 rzędów. Następnie rozszerzać co 6 rzędów 1 oczko, aż do długości całego rękawa na 114 rzędów. Zaokrąglenie rękawa utworzyć przez spuszczanie 8 oczek w jednym rzędzie (po 4 z każdej strony) w 14 rzędach. Kołnierz: 94 oczka długości, zrobić 34 rzędy i końce zakończyć spiczasto. Pasek: szeroki na 20 oczek, długi jak obw. pasa. Uprasować starannie wszystkie części osobno i zeszyć na okrętkę. Kołnierz i pasek pokryć welwetem, zostawiając 1,5 cm. wypustki i przystebnować na maszynie luźnym ściegiem. Brzegi i dół żakietu i dół rękawów podwinąć na 1 cm. i przestebnować, następnie przymierzyć naznaczyć miejsce zapięcia i przyszyć guziki.

H. K.



Rys. 2-a